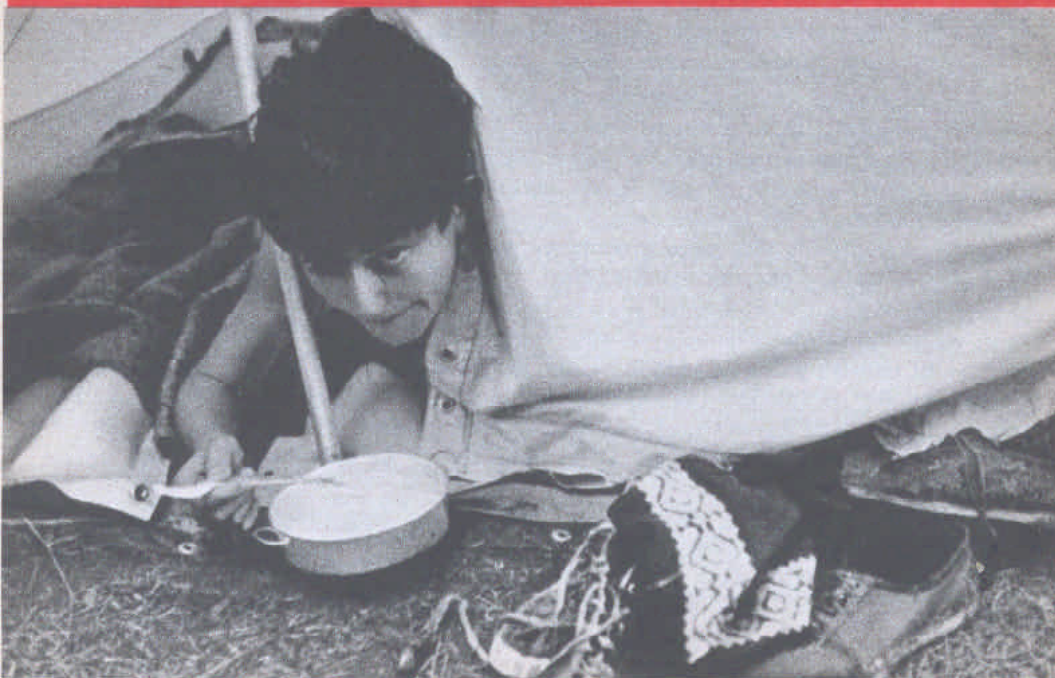




Wskazówki dotyczące urządzenia i zagospodarowania biwaku znajdziecie na str. 89—93



NA BIWAKU

Sezon turystyczny w pełni. Ci, którzy nie wyjeżdżają w tym czasie z miasta, na pewno będą robili choć jednodniowe wypadki na zieloną trawkę. Nawet krótki biwak warto zorganizować tak, by skorzystać jak najwięcej z odpoczynku na łonie natury. A więc już wyjechaliśmy, już jesteśmy na miejscu. Obozowisko założymy jak najbliżej wody, ale jednocześnie w miejscu suchym.

Najpierw trzeba się postarać o dach nad głową. Oczywiście, najlepiej urządzić się w namiocie, ale w razie jego braku, zbudujemy sobie szałas.

W tym celu wybierzemy cztery, dosyć blisko siebie stojące drzewa i połączymy je mocnym sznurem w kształt prostokąta. Między dwoma drzewami na jednym z boków prostokąta rozciągniemy jeszcze jeden sznur. Wyszukamy kilkanaście długich żerdeń, które ułożymy na obu sznurach tak, by powstał spadzisty szkielet dachu. Wszystko to przykryjemy brezentową płachtą. W razie jej braku dach wykonamy z długiej trawy, drobnych gałązek i liści (rys. 1).

Taki szałas jest prowizoryczny i nie nadaje się do spędzania w nim nocy.

Szałas, w którym będziemy mogli nocować, musi być zaopatrzone w szczelne ściany (rys. 2). W tym celu, tak jak poprzednio wykonamy ramę z mocnego sznura, do którego przywiążemy ustawione pionowo kijki (rys. 3). Powstanie z nich dosyć mocna ściana, którą należy uszczelnić trawą i liśćmi. Po wykonaniu ścian ułożymy dach w taki sam jak poprzednio sposób.

Wymiary szałasów są oczywiście zależne od ilości uczestników biwaku, jednak jego wysokość powinna wynosić co najmniej 160 cm. Niezależnie od tego, że nasz szałas musimy ustawić na podwyższeniu terenu, nie zapominajmy o wykopaniu dokoła rowków, które w razie deszczu odprowadzą wodę na boki.

Nocleg w mokrym szałasie może „kosztować” przeziębienie, a waka-cji przecież szkoda.

Gorzej jest, jeżeli noce, które spędzamy w szałasie, będą chłodne. Obudzimy się wtedy nad ranem kłapiąc z zimna zębami i dopóki nie zacznie grać słońce, będziemy się czuli fatalnie. Ale i temu złu można zaradzić. Wystarczy zainstalować „centralne ogrzewanie”. W środku szałasów wykopujemy dół głębokości około 40 cm i o średnicy 30 cm. Na dno nasypujemy 10-centymetrową warstwę popiołu, a na popiół 20-centymetrową warstwę rozżarzonych w ognisku węgla drzewnych (ze względów bezpieczeństwa węgle nie mogą dymić). Następnie nasypujemy warstwę popiołu tak, by do wypełnienia dolka zostało około 5 cm (rys. 4).

Po szczelnym zasłonięciu wejścia do szałasów taką kaloryfer wydziela tyle ciepła, że do przykrycia starczy cienki koc. Biwakowanie często łączymy z wędkarstwem.

Marzeniem wielu wędkarzy jest posiadanie dobrego wędziska z włókna szklanego lub klejonki. Są one z reguły bardzo drogie. Obecnie najlepsze wędziska, wykonane z włókna szklanego, charakteryzują się dużą wytrzymałością i konieczną sprężystością. Niewiele im ustępują wędziska klejone, które możemy wykonać sami (rys. 5).

Do wykonania tej pracy będziemy potrzebowali 2 m bambusa, tzw. tonkinu, w dwóch odcinkach metro-wych. Gatunek ten odznacza się grubymi ściankami i stosunkowo nieznacznymi zgrubieniami w ko-

lankach. Wędzisko, które wykonamy, będzie składało się z dwóch części: grubszej z rękojeścią i cieńszej, tzw. szczytówki, najbardziej sprężystej części kija.

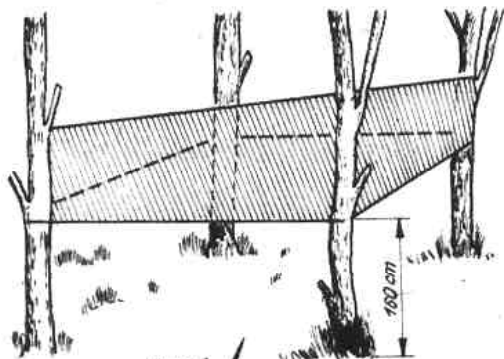
Najpierw przetniemy bambus wzdłuż po przekątnych wg rys. 6. W ten sposób otrzymamy 8 listew. Naszym zadaniem jest zmienić ich przekrój tak, by otrzymał kształt przedstawiony na rys. 7. Kąt między ścianami bocznymi wynosi 60 stopni. Listew mamy wystrugać sześć. Na pracę tę musimy poświęcić dosyć dużo czasu i nie należy się spieszyć, aby nie zepsuć kosztownego surowca. Do strugania musimy unieruchomić listwy w dwóch punktach, np. w małych imadełkach.

Najlepiej i najdokładniej struże się kawałkami szkła trzymanego przez grubą szmatkę. W celu uniknięcia omyłek i niedokładności należy co chwilę przerywać struganie i sprawdzać, czy praca przebiega zgodnie z planem.

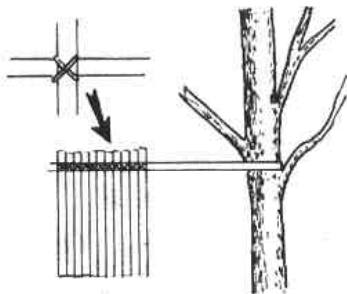
Płaszczyzny, będące na przekroju ramionami kąta 60° muszą być idealnie wypolerowane i gładkie.

Po zakończeniu strugania przystąpimy do klejenia listew. W tym celu musimy przygotować kwadrat z grubej tektury lub płyty spilnionej z sześcioma okrągłymi otworami o średnicy ok. 1 cm (rys. 8).

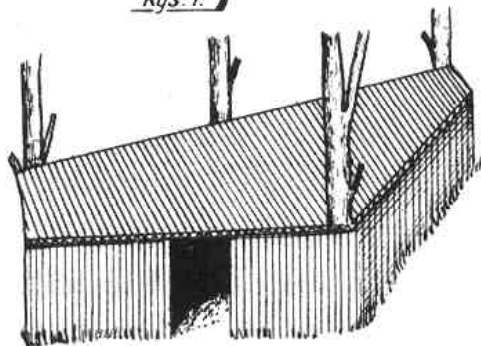
Wypolerowane płaszczyzny posmarujemy klejem i przewlecemy przez przygotowane otwory. Końce listew przewiążemy sznurkiem (rys. 9). Warstwy zewnętrzne lekko zaokrąglimy, nie należy ich w żadnym wypadku uszkodzić. Napinając silnie sznurek okręcimy nim złożone ze sobą listwy stopniowo wysuwając je z otworów. Należy pamiętać o częstym sprawdzaniu, czy listwy nie uległy zwichrowaniu. Przy klejeniu grubej części wędziska skrzywienia występują dosyć rzadko, natomiast bardzo wrażliwa na nie jest szczytówka. Po owinięciu listew, sznurek należy mocno związać i pozostawić klejonkę aż do całkowitego wyschnięcia.



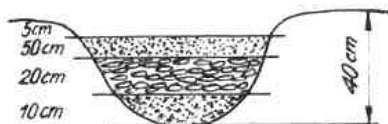
Rys. 1.



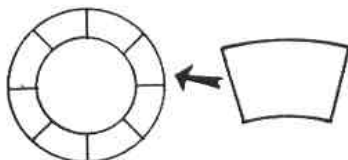
Rys. 3.



Rys. 2.



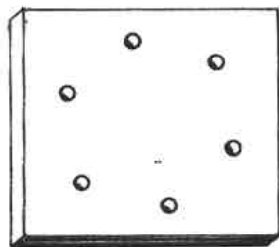
Rys. 4.



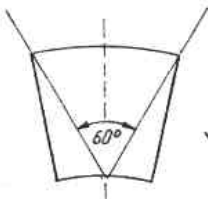
Rys. 6.



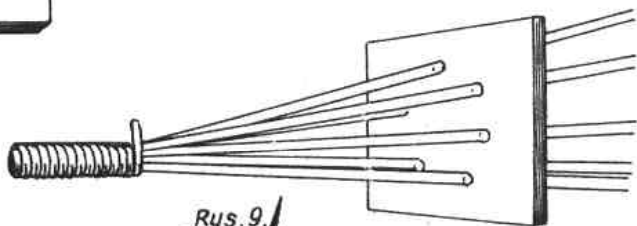
Rys. 5.



Rys. 8.



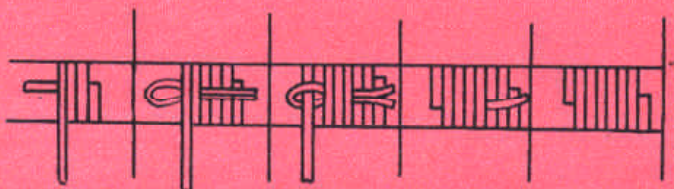
Rys. 7.



Rys. 9.



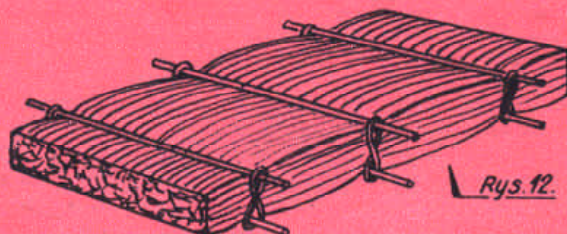
Rys. 10



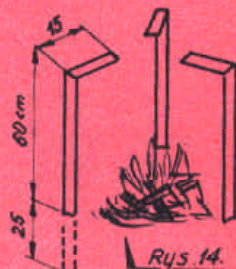
Rys. 11



Rys. 12



Rys. 13



Rys. 14

Po upływie 2—3 dni odwijamy sznurek i oczyszczamy powierzchnię klejonki z nadmiaru kleju i zanieczyszczeń.

Obie części wędziska połączymy razem za pomocą skuwek (do nabycia w każdym sklepie z przybarami wędkarskimi). Są to dwie rurki mosiężne o tak dobranych przekrojach, że jedna dokładnie wchodzi w drugą.

Przed ich kupnem musimy dokładnie zmierzyć przekroje kija w miejscach założenia rurki. Należy pamiętać, że łatwiej jest dopasować skuwki, gdy są one nieco węższe od kija.

Zakładamy je w następujący sposób: zaokrąglamy kij na odcinku, na który mamy założyć łączenie.

Skuwka po lekkim podgrzaniu powinna dać się wsunąć na kij tylko „na siłę”. W przypadku minimalnego luzu owijamy kij jedwabną nitką i pokrywamy lakierem wodoodpornym. Rurkę nakładamy na mokry jeszcze lakier.

Wykonanie dobrego łączenia wędziska jest szczególnie ważne, gdy będzie służyło ono do łowienia metodą spinningową, ze względu na częsty wyrzut przynęty (w ciągu jednej wycieczki ze spinningiem wykonuje się przeciętnie kilka tys. rzutów).

Pozostaje tylko polakierować cały kij i założyć „przelotki” w ilości po 2—3 sztuki na każdą część (rys. 10). Jeśli nasza wędka ma być spinningiem, to przelotka na końcu szczy-

tówki musi być bardzo duża ze względu na swobodne wysuwanie się żyłki. Przelotki mocujemy do kija żyłką nylonową o ϕ 0,15 mm lub cienką, ale mocną nicią jedwabną.

Najpierw przygotowujemy петельkę z żyłki nylonowej, długości ok. 5 cm, a miejsce założenia przelotki lekko lakierujemy. Następnie na wilgotny lakier nakładamy przygotowaną петельkę i przelotkę. Owijamy ją kilkakrotnie jedwabiem i koniec przewlekamy przez петельkę, wyciągamy go spod omotki i obcinamy. Czynność przedstawia rys. 11. Wierzchołki omotki dokładnie lakierujemy. Następnie musimy założyć uchwyt dla kołowrotka, który zakupimy w sklepie. Zakładamy go w odległości ok. 30—35 cm od grubszego końca kija.

Ten, kto łowił ryby, wie, że lepsze wyniki osiągają szczęśliwi posiadacze łódki, aniżeli ci, którzy łowią z brzegu.

W warunkach biwakowych możemy w ciągu 3 godzin zbudować sobie niezatapialną tratwę, bardzo popularną wśród wędkarzy radzieckich (rys. 12).

W tym celu musimy ułożyć ze ściętej trzciny prostopadłością o orientacyjnych wymiarach 200 cm \times 160 cm \times 40 cm. Gotowy stos musi składać się z dwóch warstw ułożonych tak, by wierzchołki trzciny zachodziły na siebie. Następnie poszukamy w lesie sześciu żerdzi długości ok. 170 cm i grubości 5—6 cm.

Żerdzie ułożymy w poprzek na trzcinie i pod nią, a następnie mocno zwiążemy grubym sznurem.

Wiosła możemy zrobić z kawałka deseczki. Tak powstała tratwa wytrzymuje duże obciążenie i zachowuje się dosyć stabilnie na wodzie, co przy łowieniu ryb jest bardzo istotne. I chyba nie należy przypominać, że z tratwy mogą korzystać tylko umiejący pływać posiadacze „karty pływackiej”

Złowione ryby będą najbardziej smakowały, gdy samodzielnie upieczemy je nad ogniskiem (rys. 13).

Przed przystąpieniem do pieczenia ryb najpierw przygotowujemy zapas różnów z wikliny, grubości około 1 cm. Materiałem na różny może być również inne drewno, jednak wiklinowe jest najłatwiej dostępne. Długość różna wynosi około 60 cm. Oczywiście, im cięższe będą ryby, tym grubsze powinny być różny. Płatyki należy oczyścić z bocznych pędów i sęków i tę część, na którą nadziejemy rybę, należy okorować. Kijki muszą być zastrzone z obydwóch stron.

Po przygotowaniu różnów nawlecemy na nie ryby w ten sposób, że okorowany koniec włożymy do pyska i przesuniemy kijek tak, by wyszedł on na zewnątrz w okolicy płetwy ogonowej. W otwór brzuszny wkładamy kilka poprzecznych patyczków, by dym i ciepło miały łatwy dostęp do wnętrza ryby. Po rozpaleniu ogniska wbijamy w ziemię rożen z rybą pod kątem 45° tak, aby ryba była nachylona nad żarzącymi się węglami. Pieczenie trwa, w zależności od wielkości ryby od 30 minut do godziny. Rybę należy co kilka minut obracać, aby ze wszystkich stron została jednakowo upieczona. Pieczenie można uznać za ukończone, gdy płetwa grzbietowa lekko wychodzi z ryby.

Do gotowania wody nad ogniskiem warto przygotować sobie przed wyjazdem na biwak wygodne i bardzo proste rusztowanie (rys. 14).

W tym celu przytniemy trzy kawałki dosyć grubego (3—4 mm) płaskownika, długości około 1 m i szerokości ok. 2 cm. Następnie zegniami płaskownika pod kątem prostym, by zagięta część miała długość 15 cm.

Po przyjeździe na biwak płaskownicy wbijamy w ziemię na głębokość około 25 cm, w sposób pokazany na rysunku.

Na takiej podstawie śmiało można umieścić garnek czy patelnię bez obawy o zawartość naczynia.

Michał Paryżski